

Gdzie stanie katyńska armia

NIEZWYKŁY POMNIK

Krakowski architekt szuka terenu, na którym można by postawić 22 tys. betonowych figur

Stanisław Drabczyński w Katyniu stracił stryja – franciszkanina Ignacego. Jego pomysł na upamiętnienie ofiar sowieckiej zbrodni to – być może – zadanie na pokolenia. Ale Drabczyński wierzy, że las betonowych figur, nieco większych od ludzkich postaci, musi wyrosnąć. O jego realizację zabiega w ramach Fundacji Pomnik Ofiar Katynia.

Tysiące mężczyzn

- Trudo wyobrazić sobie 22 tysiące mężczyzn stojących obok siebie. Kiedy pierwszy raz o tym pomyślałem, przeszły mnie ciarki – mówi architekt. Jest przekonany, że obok pomnika nikt nie mógłby przejść obojętnie.

Skąd inspiracja? Na myśl przychodzi terakotowa chińska armia i pomnik Holokaustu w Berlinie. Stanisław Drabczyński twierdzi jednak, że była nią praca „Nierozpoznani” Magdaleny Abakanowicz, eksponowana w poznańskiej cytadeli.

Dzięki zapałowi architekta sojuszników w staraniach o budowę dzieła przybywa. Istnieje już projekt, a rzeźby – każda z konkretnym nazwiskiem, numerem i stopniem wojskowym – stworzyć chce młody artysta Mariusz Dydo.

Koszt stworzenia jednej figury to ok. 5 tys. zł. – A całość to 63 grosze na statystycznego Polaka – wylicza Drabczyński. Nie ma wątpliwości, że znaleźliby się fundatorzy pomnika. Fundacja już dostaje pierwsze wpłaty. Czasem to wdowi grosz, wysupłany przez osoby, którym bliska jest sprawa katyńska, jak 20 złotych przesłane niedawno przez starszą panią.

- Krzysztof Penderecki zapewnił nas, że sfinansowałby figury swych dwóch wujów, ofiar zbrodni katyńskiej – zaznacza pomysłodawca monumentu. Podobnych deklaracji znanych osób jest więcej.

Na stronie internetowej fundacji widnieje list od prezydenta Kaczyńskiego, który wyraził życzliwe zainteresowanie pełnym rozmachem pomysłem.

Ideę popierał też ostatni prezydent RP na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski.

Tylko wciąż nie wiadomo, gdzie mogłaby stanąć „armia katyńska”.

Bo, aby postawić tak nietypowy pomnik, oprócz pieniędzy potrzeba co najmniej 6 hektarów terenu. Najlepiej sporo więcej – by zadbać o infrastrukturę dla zwiedzających, którzy oglądaliby taki obiekt. Być może znalazłoby się miejsce na muzeum i motel.

Chęciny były chętne ...

Na początku roku wydawało się, że lokalizacja jest niemal przesądzona.

W styczniu rada podkieleckich Chęcin zaprosiła przedstawicieli fundacji, na czele której stoi dziennikarz „Gazety Polskiej” Ryszard Kapuściński i z entuzjazmem przyjęła prezentację pomnika. Była mowa nawet o 38 hektarach, jakie Chęciny mogłyby zaoferować pod budowę. – To piękny teren – opowiada Stanisław Drabczyński. Dla tej lokalizacji powstał już nawet projekt inwestycji. Na początek wyrosłyby cokoły pod monumenty. Potem – figury ze specjalnego betonu.

Według osób zaangażowanych w projekt budowa pomnika mogłaby przynieść dochody gminie.

Ale Chęciny, na początku rozważające przekazanie fundacji ziemi nieodpłatnie, dotąd decyzji nie podjęły.

- Sondujemy opinię mieszkańców – mówi „Rz” burmistrz Robert Jaworski. – Wiele osób wskazuje, że wartość ziemi na naszym terenie jest znaczna i rośnie – dodaje. Zaznacza też, że niektórzy mieszkańcy gminy uważają, iż pomnik skłaniający do zadumy, zlokalizowany niedaleko zamku, głównej atrakcji Chęcin, niekoniecznie współgra z walorami turystycznymi okolicy. Trudno więc przesądzi, czy radni ostatecznie zechcą, by „katyńska armia” wyrosła właśnie tam.

- Jeśli będzie trzeba, przygotujemy kolejnych 20 projektów dla innych lokalizacji – zapewnia Drabczyński. Zdradza, że fundacji proponowano już inne tereny. Jeden – na ścianie wschodniej kraju, inny – pod Krakowem. Ten w gminie Chęciny wydawał się jednak najbardziej realny.

Pomysłodawca pomnika pociesza się, że w Polsce jest tyle nieużytków, iż katyński pomnik na pewno gdzieś stanie.

- Nie ma wątpliwości, że tak niezwykły projekt zostanie zrealizowany – zapewnia Barbara Hrynkiewicz – Długosz pracująca w fundacji. – Taka idea nie może się zmarnować.

EWA ŁOSIŃSKA